

Antoni Marian Kurpiel

Cantio de Hungaria occupata

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 11/1/4, 299-304

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dopiero wtedy, gdy tenże objął stolicę arcybiskupią w Gnieźnie, t. j. na wiosnę w r. 1536¹⁾ (a nie już w r. 1535).

Z końcem tego też roku napisał Janicki elegię II. i to albo jeszcze przed samym wyjazdem Krzyckiego na sejm albo już w czasie jego pobytu w Krakowie. Dzień, do którego odnosi się ta elegia, określa sam poeta, pisząc „*primi sub mense Decembris*“, co według dra Ćwiklińskiego oznaczałoby dzień 1. grudnia.²⁾ Natomiast dr. Jezienicki całkiem słusznie zauważył, iż Janicki miał na myśli dzień 30. listopada, jako datę urodzin Krzyckiego, przypadającą na dzień św. Andrzeja.³⁾ Bez wątplenia tedy Janicki, nie znając tej w czasie jego znajomości z Prymasem pierwszej, a zarazem i ostatniej w życiu Krzyckiego rocznicy urodzin, obie rocznice imienin i urodzin odniósł do jednego dnia (30. listopada), jak się to niejednokrotnie w rzeczywistości zdarza.⁴⁾ Na tej więc elegii, jako na przekonującym dowodzie o miesiącu urodzin Krzyckiego, opierać się nie można. To też dr. Ćwikliński wtedy, gdy jeszcze żadnym innym świadectwem na stwierdzenie dnia i miesiąca urodzin poety nie rozporządzano, w ten sposób wyraża się w tej sprawie: »Jest tedy prawdopodobnem, że Krzycki (którego daty urodzenia nikąd zresztą nie znamy) urodził się w dniu 1. grudnia, ale stanowczo tego twierdzić niepodobna na podstawie wiersza Janickiego“.⁵⁾ Obecnie mamy dokładną i pewną datę, dzięki czemu świadectwo Janickiego (który nawet liczby lat Krzyckiego — jak przypuszczam — dokładnie nie znał) i wszelkie na ten temat roztrząsania filologiczne za zbyteczne i bezcelowe uważać możemy.

Kraków.

Alfred Syruczek.

Cantio de Hungaria occupata.

W rękopisie Biblioteki ks. Czartoryskich Nro 282 str. 799 i n. znajduje się wiersz polski, zatytułowany jak wyżej. Następuje w rękopisie po liście Andrzeja Górki, kasztelana poznańskiego, posła polskiego do króla Ferdynanda i sułtana, donoszącym Bonie o zajęciu Budy, po dwu relacjach nieznanego autora o tym samym przedmiocie i po wierszu Kl. Janickiego: „*De Buda per Turcos occupata*“. Wiersz nasz jest kopią współczesną utworu nieznanego autora, utworu, napisanego widocznie pod wrażeniem strasznej wieści o zajęciu Budy w sierpniu

¹⁾ L. Ćwikliński: Klemens Janicki, poeta uwieńczony. Rozpr. Ak. Um. fil, 1893, s. 297. Krzycki wybrany przez kapitułę d. 29. X, 1835 r., obejmując w dniu 3. XII. 1535 r. arcybiskupstwo przez prokuratora, a osobiście dopiero 22. IV. 1536 r. (ks. Korytkowski, tamże T. III. s. 3—5).

²⁾ L. Ćwikliński: Kl. Janicki..., s. 305—306.

³⁾ M. Jezienicki: Cenniejsze twory łacińskie... Lwów 1898. s. 69 i 71.

⁴⁾ Krzycki w czasie rocznicy swoich urodzin (lipiec 1536 r.) bawił w Łowiczu, gdzie wówczas widocznie Janickiego nie było.

⁵⁾ L. Ćwikliński, tamże, s. 306.

r. 1541, która odbiła się głośnym echem w Europie, wywołała w Niemczech i u nas cały szereg utworów, objętych ogólną nazwą: Turcyk. Utwór powyższy, zasługujący na ogłoszenie treścią i formą, niegorszą od Rejowej, drukujemy w całości¹⁾ po raz pierwszy z fotograficzną dokładnością, nie poprawiając — z wyjątkiem interpunkcyi — ani błędów pisowni ani rytmu.

M. A. Kurpiel.

Cantio de Hungaria occupata.

Pan Bog, ktori wocz e mgnieniv
 Władnie we wśsem ſtworzeniu,
 Przekłada nam naſſe złoſci.
 S ſwey wielikey miłoſci
 Poſłal do naſs widze ſwoie,
 Juſs biło poſełſtwo dwogie.
 Wiſtrzega naſs przeſ swoje proroki,
 Juſs nychcze dacz odwłoki,
 Slie knam ſwoie miłoſniki,
 Kaſnodzieie, puſtelniki.
 Czi, ktorzi naſ wiſtrzegaia,
 Ducha proroczkiego maia.
 Jawnie kaza puſtelniczi
 We wſiach, w mieſciech po vliczi,
 Srogiami pomſtami groza,
 Powiedaiacz(!) wolia(!) Boza.
 Oſtathnie poſłal chorego,
 Niemocza(!) zaraſonego.
 Człowiek, ktori nie miał mowi,
 Naczał mowicz themi ſłowi:
 Sluchay kaſdi, czo ma vſchi,
 Radz czo richley o ſwey duſchi.
 Juſch tudzieſ pomſta nad nami,
 Panie Chriſte, racz bicz ſnamy.
 Wſchiſtki złoſci thego ſwiata
 ſkarze richlo tego latha.
 Juſs daley cierpiecz nyeraczi,
 Gdi polepſzenia niebaczi
 Rzekł przyſłacz na ſwiath trzi biadi,
 Juſch ge ſpuſczy lied a kiedi:
 Valki, głodi, mori wielkie
 Wrichlie poſsna plemie wſelkie.
 Naprod(!) pichą karacz badzie(!),

¹⁾ Dwie zwrotki zacytował Dr. A. Brückner w *Dziejach literatury polskiej...* Warszawa 1908, I. s. 80 i 81.

Bo iei nawiecey(!) wŝądzie.
 Then grzech ŝobie barzo brzidzi,
 Bo mv ŝie nyefnoŝny widzi.
 Nielubi sin bozi pichi,
 Bo sam bil pokorni, cichi.
 W richlem czaŝie ią vkroczi,
 Zetze, wniwecz ią obroczi.
 Wiecz(!) pothim pan karacz bedzie(!)
 Thi, czo ŝiedzą na wrzedzie(!).
 Nieŝprawiedliwe wigładzi,
 Na tho miesche ynŝche wsadzi.
 Krziczą do boga o vcziŝki,
 Przebiaia(!) nieba wŝch[i]ŝtki.
 Then głoŝ volacz nieprzeŝtanie:
 Pomŝczy, pomŝczy, mili panye.
 Pothim ocziecz wiekuiŝthi
 Bedzie(!) karal grzech nyecifŝthi,
 Wŝiŝtki grzechi poŝpolicie
 Bedzie(!) karal znamienicze,
 Nyeodpuŝczy nam zadnego,
 Zwlaŝcza grechu (!) ŝmiertelnego,
 A lakomczy tego ŝwiatha
 Uczinią vpad wŝthi tho liata:
 Niektorzi bądą zebrali,
 Czo skarbi lakomie ŝbierali.
 Bilicz bogaczy Wegrowie(!),
 Zlota mieli dosicz pogotowie,
 Ktorzi ŝwoy sthan piŝno wiedli,
 Juŝch dziŝ w niewola(!) wŝiedli
 Vczifŝnieni ŝkasdey ŝtroni,
 Bo pobrano dziatki, zoni,
 Potracili ŝwe imyenie,
 Vpadli wokrutne wiazienye(!).
 Nieŝlachtetna tho nowina,
 Zwlaŝcza v krzeŝcianina.
 Juŝs Wegrzi(!) ŝa[ŝie]dzi naŝchi
 Sluza(!) wpeciech panv Baŝchi,
 Juŝs goŝpodarz goŝpodarza
 Niepozowie przed Richtarza.
 Srogi Turczin ŝiedzi w mieŝcie,
 Tak w budziniv iako wŝpeŝcie;
 Vegierskich(!) panow vchwali
 Niczim nieŝŝa(!), iuŝ vstali,
 Vegrzin(!) zoŝtal na koŝchv,
 A Turek radzi na Rokoŝchv.
 Nie radzą tham o obronye
 Jedno w kączie gdzie na ŝtronye.

Wiedząc ich wŃch[i]Ńtki przebiegi
 WŃchedi ma nad niemy Ńpiegi.
 NiemaŃch tam dziŃs werney radi,
 KaŃdi Ńie(!) obawa Ńdradi.
 Niewiari Ńie(!) namnoŃzilo,
 ChociaŃy theŃe tak przed them bilo.
 Gdi Turczy w budzin wiechali,
 Wneth bron Wegrom(!) odebrali.
 Nie dzierŃeli ym vmowi,
 Naczeli gem Ńczinacz gлови.
 JuŃs Turczy Wegrzech(!) panuia(!),
 Na Budziniv roŃkasuia(!).
 JeŃcze na thim malo maia,
 S pogroŃa odpowiaaia.
 Zburzil wŃziŃtki koŃczioi,
 Stawia w nich konye, voli,
 RoŃebrali apparathi,
 KrziŃe, kielichi, ornathi,
 Skarbi koŃcielne wibrali,
 WŃziŃtki kaplany wignali:
 JuŃs w bvdzinŃkey parochiey
 Prostho iako y w Grecigei.
 Nie mieli tham w vczliwoŃczy
 Nadostoinieifey ŃwiathoŃczy(!):
 Deptali po bozem czielie,
 RoŃprosiwŃschi ie po koŃczielie,
 Jawnie mezathki gwalczili,
 Boga ny ludzi niezczili.
 Nieczni Ńie Turczin nie wŃthidzi,
 Czini tho, czo Ńie iemv widzi.
 Jaki smutek mathki miali,
 Kiedi na tho pogladali(!):
 A ono ich namyleifze czorki
 Krzicza, biedaia przed Turki.
 Nie bilo komu rzecz: ratha,
 Nie wŃpomoze tam brath bratha,
 Nie obroni ociecz Ńina
 Od okrutnego Turczina.
 WŃchiŃczy tam poŃieroczieli,
 JuŃs nyemaia(!) przyjacieli,
 JuŃs maŃs(!) nyeoglada zoni:
 ZawieŃiona w czvdze Ńtroni.
 NiemeyŃsa(!) tham zaloŃcz mieli
 Sinowie, gdi tho widzieli:
 A ono oyczv Ńchige Ńcietho(!),
 A mathka w niewolia(!) wziato(!).
 Zadna dobra rzecz nye slinye

O thim nyeſzczęſnim(!) Budzinie.
 I czy, czo s turkiem dzierzeli,
 Nie wiedziecz gdzie ſie podzieli.
 Oni o thim liepey wiedza(!),
 Ktorzi iuſs w Greciey ſiedza(!)
 Albo tam, gdzie ie poſlano ;
 Tego tu nam ſnaczu nie dano.
 I Niemczom ſie tam dostalo :
 Zbil ich bezecni Mnich¹⁾ niemalo,
 Ostatek Turczy wibili,
 Na glowe ie poraſzili.
 Bilicz teſs tham myedzi niemy
 Z ynſich kragin czvdzoziemczy.
 Wſzifci tham ſpolem poliegli,
 Czo iem na pomocz przibiegli.
 Podkali ſie ſniemy ſmyelie,
 Pobili ich theſs tak wielie:
 Nieieden Turczin w zawoiv
 Zabithi lezi na pokojv.
 Czifci tham mezowie bili,
 O nierowne ſie kvſſili.
 Niedziw, iſs nie widziefeli,
 Bo mali poczet lvdzi myeli:
 Nie bilo ich w ten czafs wieczey
 Czterech dwvdzietv tisiaczi.
 Niewſiſczy ſie potkali,
 Wiecey ich, czo thil poddali.
 Niemneyſzą czy wſeli ſkode(!),
 Ktorzi vziekli na wode(!),
 Nye mogli ich ſnoſicz lodzie,
 Potoneli z niemi na wodzie:
 I tamze w glębokiem dunaiv
 Ciała ich odpocziwaia(!),
 A ich duffom, mili panye,
 Dai yem wieczne odpocziwanie.
 Pobrali Turczy hakownicze,
 Arkabuſzi y ruſnicze,
 Zoſtali tham piekne(!) dziala,
 Wegierska(!) ich wloſcz nie miala.
 Skarbi, ktore tham nalieſli,
 Do Niekopolia ie wiewieſli:
 Srebro, zlotho, achantale
 Czazowu ku czci, ku chwalie.
 Zal ſie bog riczerſtwa cznego

¹⁾ Jerzy Martinuzzi, biskup z W. Warazdynu, przedtem mnich z zakonu O. Paulinów.

Tego ludu Niemieckiego.
 Day Chrifthe, bi ſthoba(!) bili,
 Bocz ſie w gimie twoie bily.
 A my thefs, zeſmi polanye,
 Proſim cie, mili panie,
 Odmyen ſwoy gniew ſprawiedliwi
 Jako ociecz miłoſcziui.
 Niechay ſie modlia(!) za nami
 Zakonne wdowi ſ pann[a]mi
 I pokorny zakonniczi
 Pomozmy ym thego wſchiſczi.
 Wſchak ieſzcze miedzi Polany
 Naydzie dobre krzeſciani.
 Zmiluiecz ſie pan nad namy,
 Biſmy iedno chcieli ſami.
 Proſim cie, panye nad pany,
 Prze twoie nadroſche rany:
 Obroc then gniew na pogani,
 Przeymi w laſke krzeſciany.

List Hugona Kołłątaja do ks. biskupa Michała Poniatowskiego z dnia 22-go kwietnia r. 1782.

Głośny na całą Polskę był zatarg Kołłątaja z biskupem Sołtykiem i kapitułą krakowską w czasie pierwszej reformy akademii krakowskiej. Widowisko było osobliwe, bo na polu walki stanęła obłuda i fanatyzm przeciw prawdzie i oświeceni. Po najszerszem półtorarocznem prześladowaniu swojej pracy i osoby, Kołłątaj odniósł ostatecznie zwycięstwo. Wypadek sam odegrał bardzo ważną rolę w życiu Kołłątaja, wpłynął w wysokim stopniu na pogłębienie doświadczenia życiowego i nauczył, że „cnota nie jest skutkiem dobrego powodzenia, ale osobnym darem Boga“. Uczucia Kołłątaja z owego czasu malują dosadnie dwa listy do Jana Śniadeckiego (drukowane w Michała Balińskiego Pamiętnikach o J. Śn., II, str. 34—43), list „nieposłany“ do ks. Dra Dobrzańskiego (rkp. Ossol. N. 676), nadewszystko zaś list albo raczej memoriał do księcia biskupa Poniatowskiego (rkp. Akad. Umiej. 194), który poniżej po raz pierwszy w całości pomieszczamy.

Michał Janik.

Jaśnie Oświecony Mci Xiąże Dobrodziej.

Odbieram widoczne dowody Pasterskiej nademną JOWXMci Dobrodzieja opieki, wyraz Jego napełnił duszę moją pożądaną radością,